

Mirosława Nowak-Dziemianowicz

"Tutoring w szkole. Między teorią a praktyką zmiany edukacyjnej", red. M. Budzyński, J. Traczyński, P. Czekerda, Z. Zalewski, A. Zembrzuska, Wrocław 2009 : [recenzja]

Teraźniejszość - Człowiek - Edukacja : kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej nr 4 (48), 155-159

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Budzyński M., Traczyński J., Czekierda P.,
Zalewski Z., Zembrzuska A. (red.),
Tutoring w szkole.
Między praktyką a teorią zmiany edukacyjnej,
Wydawnictwo Towarzystwa Edukacji Otwartej,
Wrocław 2009, ss. 115**

Mija właśnie dziesięć lat od wprowadzenia reformy systemu oświaty w naszym kraju. My, Polacy bardzo lubimy takie rocznice, okrągłe daty, okazje do świętowania i podsumowań. O szkole i jej problemach przypominają sobie w takich momentach nie tylko działacze oświatowi. Mówią o nich nie tylko władze lokalne, samorządowe, dla których słowo „edukacja” staje się często atrakcyjnym ozdobnikiem oficjalnych wypowiedzi. O edukacji w takich rocznicowych momentach przypominają sobie nawet media, na co dzień zajęte znacznie bardziej, ich zdaniem, interesującymi i dynamicznymi wydarzeniami (takimi jak np. przemoc, konflikt, kłótnia). To zwiększone, powszechne, choć chwilowe zainteresowanie problematyką szkoły jest w moim przekonaniu bardzo dobrą okazją do zaprezentowania książki, która przedstawia nową jeszcze w Polsce a bardzo ciekawą i inspirującą

propozycję myślenia o organizacji pracy szkoły, jej celach, możliwych do zastosowania praktykach.

Zbiorowe opracowanie pt. *Tutoring w szkole. Między praktyką a teorią zmiany edukacyjnej* porusza ważną, nową w naszej rzeczywistości edukacyjnej i aktualną problematykę. Zagadnienie tutoringu jako nowego typu relacji między nauczycielem i uczniem może stać się, w opinii Autorów zgromadzonych w książce tekstów, szansą na przezwycięzenie szkolnych problemów w tym zakresie.

Książkę otwiera tekst E. Nerwińskiej pt. *Tutoring szansą dla nauczyciela, ucznia i systemu edukacji*. Stanowi on faktyczne wprowadzenie w problematykę całej pracy. Na podstawie ciekawie zarysowanego przeciwstawienia dwóch, skrajnie odmiennych a funkcjonujących w polskiej rzeczywistości edukacyjnej sposobów rozumienia wychowania ukazane są

możliwości i nadzieje związane z tutoringiem. Poprzedni, realizowany w oparciu o program Ministra Edukacji Narodowej z 2006 roku model wychowania, opisany w dokumencie *Zero tolerancji dla przemocy w szkole*, zakładał, że podstawą i celem wszystkich praktyk wychowawczych powinna być dyscyplina. Oparcie zamierzonych działań na karach i nagrodach miało być – w rozumieniu Autorów programu – gwarancją bezpieczeństwa i jakości polskiej szkoły oraz przebiegających w niej procesów edukacyjnych. Zupełnie odmienne stanowisko w tej kwestii prezentuje opublikowany w 2008 roku dokument, prezentujący program *Bezpieczna i przyjazna szkoła*. Minister edukacji narodowej, pani Katarzyna Hall dostrzega zarówno problemy polskiej szkoły, jak i możliwości odmiennych niż proponowane wcześniej rozwiązań. Program *Bezpieczna i przyjazna szkoła* oparty jest na psychologii humanistycznej, dostrzega możliwości rozwoju wszystkich uczestników procesów edukacyjnych, ich wzajemne powiązania, zależności między nimi.

I właśnie opisowi takich nowych i nieobecnych w polskiej szkole praktyk edukacyjnych poświęcone są teksty zawarte w pierwszej części książki.

P. Czekierda pokazuje w swoim tekście znaczenie talentu dla rozwoju nie tylko jednostki, która jest tego talentu „właścicielem”. Stawia tezę, iż rozpoznanie i rozwój talentów, z jakimi młodzi ludzie trafiają do szkoły, jest zadaniem ponadindywidualnym – ma ogromne znaczenie dla rozwoju społeczeństwa, narodu, państwa. A. Brzezińska przedstawia z kolei swoistą, uporządkowaną

i szczegółowo opisaną mapę pojęciową, pozwalającą nie tylko lepiej zrozumieć zjawisko tutoring, ale także dostrzec jego rozwojowy charakter. Pokazane w tym tekście modele tutoring, wpisane w różne sposoby rozumienia edukacji (jako interwencji, jako relacji, jako spotkania osób o różnych kompetencjach i jako stawianie wymagań i pomoc w ich spełnianiu) dowodzą, że konsekwencją przyjęcia każdego z nich, jest nieco odmienny model postępowania tutorialnego.

Tekst M. Budzyńskiego poszerza wiedzę czytelnika o rodzaje tutoring. Po lekturze poprzedniego wiemy już, jakie sposoby rozumienia edukacji, przyjęte przez nas cele implikują konkretne modele tutoring. M. Budzyński pokazuje, iż jest kilka rodzajów tej formy pracy nauczyciela i ucznia. Opisuje trzy rodzaje tutoring: rozwojowy, naukowy i artystyczny. Szczególnie podkreśla znaczenie tutoring rozwojowego, jego personalistyczne korzenie, szacunek i empatię, towarzyszące temu rodzajowi relacji między nauczycielem i uczniem.

J. Traczyński w tekście poświęconym osobie nauczyciela-tutora charakteryzuje ten typ relacji edukacyjnej z perspektywy dorosłego. Uwaga Autora skupia się zarówno na kompetencjach niezbędnych do pełnienia tej edukacyjnej roli, jak i na przypisanych do niej działaniach. Widać, jak w przypadku tej metody (formy?, stylu?) przebiega relacja dorosły i młody, nauczyciel i uczeń.

S. Krzychała wskazuje na jeszcze jeden, bardzo istotny aspekt tutoring. Jest nim społeczny wymiar tego sposobu pracy. Nauczyciele pracują w zespole i tworzą zespół. Klasa szkolna jest grupą

społeczną, rada pedagogiczna jest grupą społeczną. Myśląc o pogrążonej w kryzysie, niespełniającej już chyba niczyich oczekiwań szkole, często przyznajemy, iż jest ona niezbędna naszym dzieciom choćby tylko z powodu zachodzących w niej relacji społecznych. *Idę do szkoły dla kolegów, chcę się w szkole spotkać ze znajomymi* – to zdania, które ilustrują taki stan rzeczy. I właśnie o ten społeczny wymiar pracy szkoły pyta w swym tekście S. Krzychała, pokazując, iż tutoring jako indywidualny, oparty na kontakcie „twarzą w twarz” sposób pracy nauczyciela i ucznia poprawia jakość relacji społecznych w klasie szkolnej. Zdaniem Autora może się on wręcz przyczynić do zmiany strategii pracy szkoły, sposobu jej zarządzania, odbiurokratyzowania tej instytucji i uczynienia wychowania integralną częścią jej pracy, a nie okazjonalnym, fasadowym i iluzorycznym zadaniem, obecnym najczęściej na papierze, w sprawozdaniach i szkolnych programach, a nie w rzeczywistej, codziennej praktyce edukacyjnej. Może stać się okazją do koleżeńkiego wsparcia, budowania faktycznych więzi między jakże często rywalizującymi dzisiaj nauczycielami – twierdzi Autor.

Kolejna część recenzowanej pracy przynosi opis konkretnych, szczegółowych problemów formalnoprawnych i organizacyjnych związanych z tutoringiem. Z. Zalewski w swym artykule analizuje ten sposób pracy jako prakseologiczny problem szkoły. Pyta o korzyści dla szkoły jako organizacji, o możliwości wprowadzenia tej formy pracy, o ilościowy zakres zjawiska. Pokazuje szkołę jako instytucje ignorującą zmiany, adaptującą

się do nich oraz reaktywną, antycypującą i kreatywną. I znowu, podobnie jak w tekście A. Brzezińskiej, czytelnik może dostrzec, w jaki sposób stosunek szkoły do zmiany oraz jej ignorujący, adaptacyjny, reaktywny, antycypujący czy kreatywny typ relacji z zewnętrznym otoczeniem implikuje możliwość pojawienia się tutoring w obrębie dopuszczalnych w niej praktyk edukacyjnych.

Z. Tagowski pokazuje jeszcze jeden wymiar opisywanego w książce zjawiska – omawia jego finansowy aspekt. Lokując swoje rozważania w perspektywie polskiego prawa oświatowego, dostrzega realne możliwości wprowadzenia tutoring do systemu edukacyjnego w naszym kraju. Pokazując pozytywne skutki tego sposobu pracy, akcentując ważność każdego przejawu indywidualizacji, przestrzega jednocześnie przed bezrefleksyjnym wprowadzaniem go poprzez zarządzenia czy odgórne decyzje. Tutoring w szkole musi pojawić się jako przemyślana decyzja pracujących i uczących się w niej osób. Tylko wtedy ma szansę stać się okazją do autentycznej zmiany.

Tekst L. Preuss-Kuchty istotnie poszerza problematykę książki. Autorka wskazuje, iż tutoring jest łączeniem funkcji opiekuńczej, dydaktycznej i wychowawczej i wymaga zgody oraz decyzji uczniów, zainteresowanych tą formą pracy. Podkreśla, że wybór przez nich dokonany oznacza każdorazowo ich wolę zmiany oraz gotowość instytucji do takiej zmiany.

Kolejny tekst M. Budzyńskiego jest świetną, empiryczną analizą możliwości realizowania roli wychowawcy klasy w oparciu o metodę tutoring.

Recenzowana praca zawiera też opis własnych doświadczeń osób, które w praktyce edukacyjnej spotkały się z tą formą pracy lub – jak jest to w przypadku B. Zamorskiej – przeprowadzały wywiady z młodymi ludźmi o ich doświadczeniach z tutoringiem. Co łączy te teksty? Entuzjazm, pedagogiczny optymizm, refleksyjność Autorów? Przekonanie, że znaleźli odpowiedź na pytanie: jak zmieniać szkołę? Wiara, że jest to możliwe? Myślę, że te oparte na własnych doświadczeniach teksty łączy jeszcze coś innego: przekonanie, że to my sami i nasza gotowość do zaangażowania jest warunkiem i sposobem na zmianę. Autorzy recenzowanej książki nie tylko wierzą w pedagogiczny, głęboko humanistyczny wymiar edukacji i szkoły jako instytucji. Wierzą również, że dzięki własnym zaangażowaniom zmienią edukacyjną rzeczywistość, i że namówią do tej zmiany innych ludzi. Te trzy części książki świetnie się uzupełniają. Mamy w niej teoretyczne, wieloaspektowe opisy nowego sposobu pracy nauczyciela i ucznia, mamy prawne, organizacyjne ramy i ograniczenia dla jej stosowania, mamy wreszcie opis i analizę własnych doświadczeń z tutoringiem. Dostajemy całość, której celem jest przekonać czytelnika do myślenia Autorów.

Czy jako czytelnik zostałam przekonana? I tak, i nie. Przekonuje mnie jasność, precyzja i merytoryczna zawartość zamieszczonych tekstów. Są bardzo dobrze napisane, tworzą spójną, ciekawą i łatwą do czytania całość. Niestety, nie do końca podzielam optymizm Autorów. I dlatego właśnie tak cenny wydaje mi się zamykający opracowanie tekst A. Zembrzuskiej. Autorka z głębokiej, kulturo-

znawczej i filozoficznej perspektywy przygląda się zarówno szkole, jak i dyskursowi o szkole. Dostrzega uproszczenia zarówno w sferze pytań o tę instytucję, jak i w sferze proponowanych dla niej rozwiązań. Dostrzega wreszcie źródło iluzji licznych reformatorów szkoły. Jest nim poszukiwanie metod działania, jakichś lepszych, skuteczniejszych sposobów i form pracy organizacyjnej, dydaktycznej i wychowawczej, jakichś bardziej efektywnych zabiegów prorozwojowych. Problemu polskiej (i każdej innej) szkoły nie można, według mnie, rozwiązać na tym poziomie analiz i działań.

Szkoła przemawia do uczestniczących w jej praktykach ludzi zawsze w czyimś imieniu i czyimś językiem. Robi to w czyimś interesie. Czy jest to interes ucznia? Czy jest to interes nauczyciela? Czy jest to interes państwa, które decyduje o wszystkim: o podstawie programowej (co trzeba czytać, jak myśleć, jak interpretować, żeby zdać, a co za tym idzie, dostąpić kolejnych ścieżek wtajemniczenia), o regułach dostępu i przejścia, możliwych wyborach. Czy kontakt dorosłego i dziecka w instytucji totalnej i behawioralnej (taka jest szkoła) stanie się dla jednego i drugiego naprawdę okazją do rozwoju, czy tylko poprawi wzajemne relacje, uczyni opresję znośniejszą, łatwiejszą do przetrwania? Jak w konserwatywnej, ksenofobicznej, swarliwej i ciągle niezdolnej do trudnych i otwartych debat Polsce spełnić przedstawiony przez A. Zembrzuską warunek wszelkiej zmiany: zmianę mentalności? Co z naszym stosunkiem do innych, do innego i do inności w ogóle? Jak myśleć o spo-

tkaniu tutora z uczniem, jeśli w szkole nie ma dobrowolności, a jest presja „realizacji programu”, spełniania zewnętrznych standardów egzaminacyjnych, na które monopol ma państwo, będące jednocześnie dystrybutorem certyfikatów potwierdzających zdobyte kompetencje i umiejętności? Sądzę, że to są ważne pytania. Dziękuję Autorce za ich postawienie. Ważność tych pytań nie uchyla ani nie umniejsza wagi poruszanych w książce problemów. Wszakże świata nie można zmieniać od razu. Może warto

małymi kroczkami, między innymi za pomocą tutoringów?

Gratuluje redaktorom świetnej pracy, która w efekcie przyniosła czytelnikowi ważną i ciekawą książkę. Gratuluje Autorom i – przyznaję – nieco zazdroszczę Im odkrywczego i inspirującego doświadczenia z tutoringiem, jakiego dostarczyła praca z projektem. Z pełnym przekonaniem polecam tę książkę czytelnikom.

Mirosława Nowak-Dziemianowicz